Po konfiskacie wydanie drugie.

Konto czekowe P. K. O. Poznań nr. 204115. Cena pojedyńczego egzemplarza 10 groszy.

DRWĘCA

Z DODATKAMI: „OPIEKUN MŁODZIEŻY“, „NASZ PRZYJACIEL“ i „ROLNIK“

„Drwęca“ wychodzi 3 razy tygodn. we wtorek, czwartek i sobotę rano. — Przedpłata wynosi dla abonentów miesięcznie z doręczeniem 1,30 zł. Kwartalnie wynosi z doręczeniem 3,89 zł.

Przyjmuje się ogłoszenia do wszystkich gazet.

Druk i wydawnictwo „Drwęca“ Sp. z o. p. w Nowemmieście.

Cena ogłoszeń: Wiersz w wysokości 1 milimetra na stronie 6-łamowej 15 gr, na stronie 3-łamowej 50 gr, na 1 stronie 60 gr. — Ogłoszenia drobne: Napisowe słowo (tłusto) 30 gr każde dalsze słowo 15 gr. Ogłoszenia zagran. 100% więcej.

Numer telefonu: Nowemiasto 8.

Adres telegr.: „Drwęca“ Nowemiasto-Pomorze.

ROK XIII. NOWEMIASTO-POMORZE SOBOTA, DNIA 22 LIPCA 1933 NR. 85a

Atak sanacyjny idzie przedewszystkiem na naszą młodzież szkół średnich.

Sanacja na wszelki sposób usiłuje społeczeństwo przerobić na swą modłę. Jestto jednak praca syzyfowa ze względu na odrazę, jaką żywi olbrzymia większość społeczeństwa do sanacyjnej ideologji, a przedewszystkiem jej metod postępowania. Chcąc mimo to dopiąć swego, musi ona wynajdywać coraz to nowe środki i sposoby na łowienie zwolenników. Stąd ta mnogość i różnorodność sanacyjnych organizacyj. Szczególnie upatrzyła sobie młodzież, jako materjał w jej pojęciu najpodatniejszy i względnie najłatwiejszy do zdobycia. Stąd ten nieustanny zaciąg młodzieży do „Strzelca”, do Legjonu Młodych, do Harcerstwa, które już również wepchnięte zostało na tory sanacyjne. **A ostatnio wypłynęła na widowni tak zwana Straż Przednia wśród młodzieży gimnazjalnej.** Nic dziwnego, że sanacja właśnie na ten odcinek szczególną zwróciła uwagę. Wszak z obecną młodzieżą akademicką przepadła ona z kretesem. Ta w olbrzymiej swej większości jest narodowo usposobiona. Ale zdobyć dla swej ideologji młodzież szkół średnich, znaczy to samo, co pozyskać dla siebie **przyszłą młodzież akademicką.** W tym tedy kierunku idzie specjalnie wytężona działalność z jej strony.

Istnienie tego nowego tworu sanacyjnego jest niedawnej jeszcze daty. Niespełna bowiem rok temu pod nadzorem ministra W. R. i O. P., dzięki finansowemu poparciu ze strony Państwa oraz różnych instytucyj (m. in. Banku Rolnego) powstała **ta nowa** organizacja p. n. **„Straż Przednia“.** W zasadzie uczniom szkół średnich nie wolno należeć do żadnych organizacyj ani nawet do związków sportowych. Ale do „Straży Przedniej“ zakaz ten się nie stosuje. **A przecież kierownictwo znajduje się przeważnie w rękach czynników pozaszkolnych.** Wprawdzie, teoretycznie biorąc, ma się wszystko odbywać z wiedzą i wolą dyrekcji, ale w praktyce jest przeważnie wręcz przeciwnie. Wpływ dyrekcji na tok rozwoju i życia tej organizacji równa się prawie zeru. Przez okres blisko jednego roku pozostawała ta nowa organizacja niejako w cieniu murów szkolnych. Tem intensywniej pracowano jednak nad jej rozwojem. Ze stolicy, gdzie powstał jej sztab, rozwinięto **całą sieć organizacyjną po rozmaitych zakładach na prowincji.** Potworzono **okręgi, obwody,** powstały **rady okręgowe i obwodowe, wydziały nadzorcze i wydziały wykonawcze,** wreszcie na terenie poszczególnych szkół **zespoły.** Młodzież dzięki całemu szeregowi nęcących przywilejów dla członków tej organizacji częściowo garnęła się do niej, **aczkolwiek właściwy cel i zadanie nie były i nie są jej aż dotąd znane.**

Mówi się tylko ogólnikowo o **pracy obywatelskiej, o pracy społecznej, o filantropji.** Podobne hasła znajdujemy też w statucie, który opiewa, że

„celem organizacji jest wychowanie młodzieży na karnych i odpowiedzialnych obywateli Rzeczypospolitej, czynnie służących Państwu Polskiemu, a dobro, honor i wolność tego Państwa ceniących ponad wszystko”.

To jest wszystko, co znaleźć można w statucie o celach i zamierzeniach organizacji. Członkowie początkowo także nie wiedzą więcej.

Dopiero na którejś tam z rzędu odprawie poszczególnego zespołu **instruktor,** po zorjentowaniu się w materjale ludzkim i przeprowadzeniu odpowiedniej selekcji, stwierdza prawdziwe jej zadanie, a mianowicie, że **„Straż Przednia“ jest organizacją, mającą na celu propagowanie „ideologji“.**

Większego rozgłosu nabrała ostatnio sprawa „Straży Przedniej” ze względu na zorganizowaną przez nią **kolonję letnią na Pomorzu, męską w Gdyni, żeńską w Kartuzach i Chmielnie.** Za miesięczny tam pobyt młodzież opłaca **tylko, 22 zł.** W ostatnią niedzielę „Straż Przednia” w Gdyni obchodziła uroczystość poświęcenia sztandaru, po którym to akcie nastąpiło przyjęcie nowych członków, przyczem odnośni kandydaci następujące złożyli ślubowanie:

„W imię prawa naczelnego, dobra. honoru i potęgi państwa Polski uznaję, iż praca jest źródłem wszelkich wartości, że karność i dyscyplina jest podstawą każdego zorganizowanego działania, że odpowiedzialność jest warunkiem twórczej i rzetelnej postawy obywatela, że braterstwo jest istotą współżycia zbiorowego i ślubuję, że prawdy te będą drogowskazem życia mego w służbie dla państwa“.

To ślubowanie złożyła również cała kolonja „Straży Przedniej”. **Rotę przysięgi zakończono okrzykiem na cześć marszałka Piłsudskiego.**

Chyba **nie może nie podpaść przy powyższej rocie ślubowania brak jakiejkolwiek wzmianki o Bogu,** w przeciwieństwie do tego rodzaju dotychczasowych formuł, które już tradycyjnie **zawierały powoływanie się na Boga, jako świadka. Opuszczenie przy powyższej rocie tej wzmianki najwymowniej świadczy o duchu i charakterze tej nowej organizacji.**

Napewno też nie bez powodu J. E. Ks. Biskup Okoniewski, który również wziął udział w uroczystościach „Straży Przedniej”, **wzywał zebraną w Gdyni młodzież, by przejęła się „duchem chrześcijańskim“ i „duchem narodowym”, by stała się „strażą przednią“ ideałów, opartych o „zasady chrześcijańskie“. Apel bardzo na czasie i bardzo tu potrzebny.**

Niedawno temu warszawskie „ABC“ zamieściło na swych łamach korespondencję z Gdyni, której autor miał możność zwiedzić i ową kolonję „Straży Przedniej” i zapoznać się bliżej z jej życiem. **To, co o niej opisuje na podstawie poczynionych tam spostrzeżeń, tembardziej powinno społeczeństwo pobudzać do bacznego śledzenia tej nowej organizacji wśród naszej młodzieży szkół średnich oraz wszystkiego tego, co się w jej łonie dzieje.**

Rozłam wśród Ukraińców.

Poseł Palijew wykluczony z „Undo”. — Posłowie Kochan i Postoluk wystąpili z tej organizacji dobrowolnie.

Lwów. Ukraińskie „Diło” lwowskie publikuje rezolucję centralnego komitetu partji „Undo”, powziętą na posiedzeniu dn. 15 bm. w sprawach, dotyczących ukraińskiej prasy opozycyjnej oraz w sprawie Dymitra Palijewa.

Stwierdziwszy, że od dłuższego czasu prasa, będąca własnością wydawcy Tyktora, a mianowicie „Nowyj Czas”, „Nasz Prapor”, „Narodni Sprawa” i „Komar“ toczą walkę z organizowanym w „Undo” obozie, zapowiadając walkę ze wszystkiemi centralnemi władzami partji i ich kierownikami, centralny komitet stwierdza, że tego rodzaju kompanja prasowa przynosi nieobliczalne szkody w sprawie narodowej i zaznacza, że członkowie „Undo” w dalszym ciągu nie mogą popierać wydawnictwa p. Tyktora.

Centralny komitet stwierdza, że redaktor Dymitr Palijew, występując jako członek centralnego komitetu na łamach prasy przeciwko partji i jej kierownictwu, działał na szkodę partji i tem naruszył dyscyplinę partyjną. Na tej podstawie centralny komitet uchwalił wykluczyć red. Palijewa z partji „Undo”. W dalszym ciągu centralny komitet przyjął do wiadomości ustne oświadczenie posła Włodzimierza Kochana i Piotra Postoluka co do ich wystąpienia z centralnego komitetu i z partji. Równocześnie komitet wezwał posła Kochana do złożenia mandatu poselskiego, uzyskanego z listy „Undo”.

„Nadgabinet“ amerykański uchwalił — zwyżkę płac i skrócenie czasu pracy.

Waszyngton. Doradcza międzyministerjalna komisja przemysłowa aprobowała projekt Johnsona, przewidujący podniesienie płac robotniczych i zmniejszenie godzin pracy na podstawie dobrowolnych porozumień między przedstawicielami przemysłu. Projekt ten będzie musiał jeszcze uzyskać aprobatę prezydenta Roosevelta.

Willey Post blisko celu!

Londyn, 20. 7. Według otrzymanych tu wiadomości lotnik amerykański, Willey Post, który odbywał lot naokoło świata, jest już blisko celu, gdyż odleciał dziś o godz. 5.58 z Chabarowska do Wome na Alasce. Post opuścił wczoraj o godz. 23.35 Ruchłowo i wylądował w Chabarowsku o g. 3.45.

Wakacje rządu.

W kołach politycznych słychać, iż ostatnie uchwały komitetu ekonomicznego ministrów wyczerpały przedwakacyjne prace rządu. Spodziewany jest wyjazd p. premjera Jędrzejewicza na odpoczynek do jednego z uzdrowisk krajowych.

Wznowienia prac rządu oczekiwać należy dopiero około połowy sierpnia.

Likwidacja żydowsko-komunistycznej mafji.

Warszawa. Warszawskie władze bezpieczeństwa po dłuższych obserwacjach przeprowadziły w ciągu ostatnich dwu dni liczne obławy i rewizje oraz aresztowania w lokalach biur „Poale Sjon lewica” i u poszczególnych członków tej partji.

Ogółem aresztowano 35 osób z pośród przywódców i kierowników tej żydowskiej partji.

Nowe możliwości pożyczkowe w Londynie.

Londyn. Parafowana przed 2 tygodniami umowa o pożyczce elektrycznej dla kolei polskich ma być podpisana jeszcze w bieżącym tygodniu. Wiceminister Koc, który wrócił do Londynu, po kilkudniowym zaledwie pobycie w Warszawie, otrzymał pełnomocnictwa do zawarcia definitywnego układu pożyczkowego.

Jak słychać, pożyczka elektryczna nie wyczerpuje możliwości pożyczkowych na rynku londyńskim. Mówi się o zainteresowaniu angielskich kół finansowych budującą się koleją Warszawa — Radom.

Układy wschodnie uniemożliwiają pakt czterech.

Londyn. Omawiając w artykule podpisanie paktu 4-ch mocarstw, „Daily Herald” stwierdza, że pakt ten stał się w Europie czynnikiem zamieszania.

Wywołał on podejrzenie, że Wielka Brytanja dąży do osłabienia autorytetu Ligi Narodów i zastąpienia jej przez spisek wielkich mocarstw. Wywołał on następnie obawy, że Wielka Brytanja i Włochy chętnie wzmocniłyby rząd hitlerowski kosztem koncesyj, jakich oczekują ze strony państw wschodnio-europejskich.

Nowa serja paktów nieagresji w znacznym stopniu zabezpiecza front wschodnio-europejski przed takiemi ewentualnościami.

Poprawa w Anglji.

Angielski referent spraw handlowo-przemysłowych w parlamencie, dr. Burgin, przedstawił bardzo ciekawe statystyki w Izbie gmin.

Wynika z tego, że od stycznia br. wróciło do pracy 372.000 osób. Dalej przy końcu maja br. było więcej ubezpieczonych i zatrudnionych osób, aniżeli przez ostatnie trzy lata od r. 1930. Import surowców był o 6 proc. większy, niż w roku ubiegłym, a pozycja finansowa firm przemysłowych poprawiła się ogromnie.

Największą poprawę wykazują: przemysł samochodowy, dalej przemysł perfumeryjny, radjowy i chemiczny.

Załoba na Litwie.

Prasa litewska podała wiadomość o tragicznej śmierci lotników litewskich w czarnych obwódkach. Litwini przyjęli śmierć lotników jako żałobę narodową. Jak się okazuje, oczekiwano przybycia lotników z taką pewnością, że zebrane na lotnisku tysiączne tłumy oraz członkowie rządu z premjerem Tubjalisem i min. spraw wewn. Stencelisem oraz min. komunikacji Bilejnisem przesiedziały całą noc do godz. 6 rano na lotnisku. Przed przylotem rozrzucano po mieście ulotki, wzywające ludność kowieńską do jak najliczniejszego stawienia się na lotnisku. Dopiero o godz. 6 rano ludność kowieńska, znużona bezskutecznem oczekiwaniem, powróciła do domów.

Lotnicy litewscy, Stanisław Girenas i Stefan Darius, byli emigrantami litewskimi i brali udział w wojnie światowej w wojsku amerykańskiem. Po zakończeniu wojny Darius powrócił na Litwę i wstąpił do armji litewskiej jako pilot. Girenas powrócił do Ameryki i ukończył tam kursa lotnicze.

Co widział i co zauważył

korespondent warszawskiego „A. B. C.“ w kolonji „Straży Przedniej“ w Gdyni?

„Warowny“ hotel.

Nadszedł 20 czerwca, dzień otwarcia kolonji.

Powziąłem wtedy myśl przekonania się naocznie, jak też ona przedstawia się zbliska.

Przybywszy do Gdyni autobusem, dostałem się za miasto, w pobliżu hotelu Emigracyjnego, gdzie mieści się kolonja.

I to pierwsza niespodzianka: wielkie bloki mieszkalne otoczone są... **wartą. Kilkunastu młodziutkich żołnierzyków dźwiga z rozpaczliwą powagą karabiny, bacząc pilnie, czy któryś z ich kolegów z wewnątrz nie pragnie dać drapaka od dobrodziejstw wypoczynkowej kolonji.** Zmęczone twarze warty ociekają potem, choć ręce starają się za wszelką cenę sprawnie zaprezentować broń przed przechodzącymi oficerami.

— Trudno — myślę sobie — porządek musi być.

Kolonja wypoczynkowa.

Znalazłem się wreszcie — nie bez pewnych trudności — w obrębie wysokich, koszarowych murów hotelu Emigracyjnego. Nieprzyjemnie dotknęła mię panująca tu cisza. Gdzież tych siedmiuset wypoczywających chłopaków?

Aha, są. Przed jednym z budynków przedefilował oddział, złożony ze stu może „strażaków“; wszyscy w identycznych mundurach, z czerwonemi opaskami i orzełkami na rękach. Starali się iść bardzo równo. Ale prowadzący ich podoficer krzyknął właśnie na kogoś, że zmylił nogę.

A gdzie reszta? Okazało się, że reszta bądź słucha wykładu o genezie „Straży Przedniej“ bądź też wykonywa karne ćwiczenia za niesubordynację.

Zauważyłem jednak wątłego chłopca, idącego samotnie wolnym krokiem po podwórzu.

Chłopiec czekał na lekarza, gdyż zaziębił się przy porannych ćwiczeniach.

— Dobrze wam się tu dzieje? zagaiłem, zadowolony z uzyskania interlokutora. Chłopiec odwrócił się i zauważyłem, że ma łzy w oczach.

Powoli rozgadał się. Powiedział mi, że według **niego co innego obiecywano w prospektach, a co innego tu jest w rzeczywistości, a kiedy uczestnik, który uważa, że nie przyjechał tu na musztrę i politykę, pragnie opuścić kolonję, straszy się go zwrotem kosztów, które „Państwo na niego wyłożyło“.**

— Gdybym wiedział, że to Państwo płaci — skarżył się mój rozmówca — **tobym wcale nie jechał.**

Sami obywatele!

Drużyny kolejno wchodzą do jadalni, bo nadeszła pora obiadowa. Idę i ja z moim małym cicerone'em. Na wstępie uderza mię gwar siedmiuset głosów, a przez gwar ten przebija ustawicznie jedno słowo: „obywatel“.

— Niech no się obywatel posunie!

— Obywatelu inspektorze, obywatel Pawluk melduje...

Uciszcie się, obywatele!

Spoglądam zdziwiony na mego towarzysza. Ten śmieje się.

— To u nas tytuł urzędowy i obowiązujący wszystkich — wyjaśnia.

— Zresztą, to tylko na niby jesteśmy równi — bo kiedy na przykład w drodze z Warszawy do Gdyni **dusiliśmy się poprostu w przedziałach, w których nie było nawet gdzie stać, instruktorowie i komendanci jechali w nieprzepełnionej drugiej klasie.**

Wychowanie „ideowe“.

Po krótkim poobiednim wypoczynku maszerują poszczególne grupy „do zajęć“.

— Cóż to za zajęcia dziś będą? — pytam.

— **Napewno zebrania dyskusyjne** — powiada mój towarzysz.

W wysokim, chłodnym hallu, kilkudziesięciu chłopców grupuje się wokół jegomościa w białych spodniach.

— Kto to? — pytam.

Wychowawca ideowy względnie instruktor programowy.

Okazuje się, że każda grupa (a jest ich część) ma swego komendanta istruktora W. F. oraz **wychowawcę ideowego.**

Skończył się właśnie wykład i zainicjowana została dyskusja.

Wystąpił jakiś wybladły młodzieniec i bardzo przekonywująco starał się dowieść, że każdy, **nie obciążony dziedzicznie uczeń gimnazjalny, winien być bezkompromisowym wyznawcą i propagatorem znanej idelogji**. Nie mogłem się oprzeć podejrzeniu, że płomienna przemowa **została zgóry starannie przygotowana** i to **niekoniecznie przez samego recytatora.**

Repliki nie było. Któryś tylko z mniejszych wrostem „obywateli“ wszedł na ławkę tak, aby go widział instruktor i dodał, że **„całkowicie zgadza się z wywodami obywatela przewodnika, chce tylko zaznaczyć jeszcze, że młodzież szkolna winna walczyć ciągle z „Endekami“, którzy są zakałą ludzkości i których działalność jest nieskończenie szkodliwsza od działalności komunistów i anarchistów“.**

Co znaczyło tajemnicze „F“?

Rozległy się brawa, a **instruktor programowy podszedł do pojętnego ucznia i z zadowoleniem poklepał go po ramieniu, zadając przytem cichym głosem dziwne pytanie,** które usłyszałem, gdyż stałem w pobliżu. Pytanie brzmiało: — Czy obywatel **jest „F“?**

„Obywatel“ spojrzał **zdziwionym** i niezbyt inteligentnym wzrokiem. **Nie, napewno nie był „F“!**

Wychodząc z hallu, starałem się wytłumaczyć memu sympatycznemu znajomemu znaczenie symbolu, gdyż dla niego **także było to tajemnicą.**

A więc **„F“** oznacza **„Filaretów“, tajną organizację sanacyjnej młodzieży szkolnej. Zależność między „Strażą Przednią“, „Filaretami“ i „Legjonem Młodych“ zdaje się być analogiczna do zależności między trzema stopniami wtajemniczenia wolno-mularskiego“.**

Tyle, co podaje ze swych spostrzeżeń ów korespondent. Wobec tajemniczości właściwych celów i dążeń rzeczonej organizacji tem usilniej należy się starać, by ją przeniknąć.

Już minął 15-ty lipiec,

można więc odnowić abonament na

„D r w ę c ę“

na następny miesiąc sierpień. Niska cena prenumeraty umożliwia każdemu zapisanie sobie „D R W Ę C Y“.

Ponowne odroczenie procesu o zabójstwo śp. Grodkowskiego.

Lwów, 19. 7. Rozpoczął się tu proces o zabójstwo śp. Grodkowskiego. Tło jego jest następujące:

Po „sobótce“ akademickiej kilku studentów udało się do kawiarni przy ul. Szajnochy. Na wychodzących napadła jakaś grupa nieznajomych, składająca się **z żydów.** Podczas zajścia był uderzony śmiertelnie nożem w plecy student weterynarji, Jan Grodkowski.

Pierwszy proces nie doszedł do skutku z powodu choroby przewodniczącego trybunału, Tertila. Na wtorek wyznaczono ponownie rozprawę, która wzbudziła we Lwowie **ogromne zainteresowanie.** Sąd był wprost zapchany studentami.

Przed trybunałem stanęło trzech podsądnych: Mojżesz Katz, główny oskarżony, dalej Izrael Dume i Nechemiasz Szmer. Akt oskarżenia **zarzuca Katzowi zabójstwo śp. Grodkowskiego, a dwom innym współudział w zabójstwie oraz pobicie drugiego studenta, Pietraszka.**

Wszyscy oskarżeni **nie przyznają** się do winy. Katz, Dume i Szmer wyparli się stanowczo udziału w zabójstwie, **a Katz starał się w swych zeznaniach rzucić podejrzenie na dwóch innych przechodniów, Greizera i Kellera,** których jakoby widział uciekających ul. Sykstuską. Z powołanych świadków dwaj nie przybyli na rozprawę.

Pierwszy zeznawał Mieczysław Ines, student politechniki, który opisał uroczystość korporacyjnej „sobótki“ i twierdził stanowczo, że nikt nie był pijany. Opowiadał o tem, jak zorganizowana grupa napadła na akademików na ul. Szajnochy. pobiła Pietraszka, który szedł, bawiąc się w yo-yo. Ines widział, że **Katz z tyłu uderzył nożem śp. Grodkowskiego.** Musiał tę scenę widzieć również i posterunkowy, który się pochylił nad rannym Grodkowskim.

Podobnie zeznali świadkowie Jerzy Szczepański i Pietraszek, studenci.

Wobec **niestawienia się dwu świadków** prokurator zaproponował odroczenie sprawy w celu przesłuchania innych i odesłania akt sędziemu śledczemu dla rozpatrzenia zarzutów, podniesionych przeciwko Greizerowi i Kellerowi i ewentualnego rozciągnięcia oskarżenia na nich również.

Rozprawa została odroczona.

Mjr. Owoc poddał się prześwietleniu

promieniami Roentgen'a — Ofiara zamachu w Brzozowie będzie mogła wrócić do pracy.

Lwów. — Do Lwowa przybył mjr. Owoc, który — jak wiadomo — padł w maju br. ofiarą ohydnego zamachu w Brzozowie, w czasie którego zamordowany został śp. Chudzik.

Mjr. Owoc poddał się prześwietleniu płuc, którego dokonał st. asyst. dr. Grabowski w oddziale roentgenologicznym II kliniki chorób wewn. U. J. K.

Prześwietlenie wykazało, że w polach płucnych, znajdujących się zresztą bez zmian, są dwa śruty w polu płucnem lewem, blisko tylnej ściany klatki piersiowej, w tkance zaś podskórnej znajdują się również dwa śruty. Obecność śrutów nie zagraża jednak zdrowiu majora Owoca. Badanie lekarskie wykazało, że mjr. Owoc może wrócić do normalnych zajęć.

Wesołe zebranie w Kcyni,

zwołane w celu założenia sanacyjnego związku rezerwistów.

Kcynia. Z Kcyni, jak pisze „Kurjer Poznański“, donoszą nam: W dniu 4. bm. z inicjatywy burmistrza p. Pieprzyka zwołano zebranie byłych wojskowych w celu **zorganizowania koła „sanacyjnego“ Związku Rezerwistów.** Na sali zebrało się obywateli sporo, bo około **250.** Na scenie pod kurtyną zajęli miejsca organizatorzy zebrania i mówcy, a więc w środku burmistrz p. Pieprzyk, obok niego „delegat“ z Szubina nieznanego nazwiska oraz b. nauczyciel, p. Pezacki.

Szereg przemówień, mających przekonać zebranych o konieczności założenia na miejscu Związku Rezerwistów, **zainaugurował p. Pieprzyk.** Z sali padły **pierwsze okrzyki protestujące.** Któryś z obecnych w toku przemówienia p. Pieprzyka wstaje i donośnym głosem oświadcza, że w **Kcyni jest dość organizacyj b. wojskowych i że więcej nie trzeba. Wszystko nowe będzie rozbijaniem istniejących** w Kcyni zwartych szeregów organizacyjnych. P. Pieprzyk, nie dając za wygrane, usiłuje dalej przemawiać. **W tej chwili jakiś dowcipniś spuścił kurtynę.** Na sali śmiechy. Kurtyna podnosi się. Skonsternowany p. Pieprzyk oświadcza, że zebranie rozwiązuje i niezwłocznie wychodzi w odpowiedniej asyście.

Za chwilę jednak wspomniany „delegat“ z Szubina ogłasza zebranie za powtórnie zwołane i rozpoczyna swoje przemówienie. **I znów na sali wrogie okrzyki i za chwilę kurtyna spada, poczem kurtyna podnosi się,** a „delegat“ kończy swoje ledwo rozpoczęte przemówienie i prosi o podanie kandydatury na komendanta nowej organizacji. **Pada jakieś nazwisko, jak się okazało, umysłowo chorego. Na zapytanie ten oświadcza, że „urząd przyjmuje“ i podchodzi do „stołu prezydjalnego“. Na sali śmiechy.**

Zkolei przemawia **p. Pezacki.** Na sali gwizdy. **Kurtyna spada.**

Organizatorzy wreszcie, widząc bezowocność wysiłków, poniechali swego planu, zebranie ogłosili za rozwiązanie i czemprędzej odeszli. **Rozbawiona raczej, niż oburzona publiczność wzięła na ręce nowego „komendanta i wśród wesołych okrzyków „niech żyje nasz komendant“ poniosła go na rynek.**

Woli Niemców niż Polaków!

Tak mówi urzędnik państwowy na Pomorzu.

Korespondent „Pielgrzyma“ w Swieciu donosi:

— W naszej okolicy, t. j. w powiecie świeckim, zdarzył się wypadek, który obrazuje warunki, w jakich żyjemy. Pewien obywatel posiadacz 300-morgowego gospodarstwa, udał się do starostwa w Swieciu o wydanie mu karty łowieckiej, której przez przeoczenie nie odnowił w terminie, za co został ukarany grzywną 30 zł. Po zapłaceniu tej kary zwrócił się piśmiennie o kartę łowiecką, a gdy mu odmówiono, zwrócił się osobiście do referendarza starostwa p. Buczaka o wyjaśnienie, ewent. o wydanie nowej karty. P. Buczak wyraził się wówczas w następujący sposób: **„Wolę tutejszą mniejszość narodową, która jest lojalniejsza wobec władz, a niżeli tutejsi Polacy“.** Zapewniał dalej p. Buczak, „że on zaprowadzi tu nareszcie porządek“. Wkońcu dodał, że, „gdyby się Pan nawet odwołał do wyższej instancji, to ja się postaram o to, że jednak pan karty łowieckiej nie otrzyma“. —

Do tej informacji „Pielgrzym“ dodaje:

— „Należy nadmienić, że pan, którego w ten sposób p. Buczek potraktował, jest Polakiem-katolikiem, urodzonym w Gdyni. Przy obejmowaniu morza i Pomorza należał do straży obywatelskiej, za co otrzymał honorową odznakę frontu pomorskiego“. Służył w wojsku polskiem od r. 1922 do 1924 r., przez pewien czas był członkiem magistratu m. Gdyni, nie był nigdy karany i cieszy się jak najlepszą opinją. Wymieniony kupił 300 morgowe gospodarstwo od Niemca i naokoło ma sąsiadów jeszcze Niemców. Ten sam obywatel posiadał od r. 1924 do r. 1932 zezwolenie na posiadanie i noszenie krótkiej broni palnej (rewolweru). W lutym obecnego roku prosił starostwo o pozwolenie na posiadanie tej broni w dalszym ciągu. Odmówiono mu jednak. Zrobił potem odwołanie od tej odmowy do województwa, podając w prośbie, że dom stoi w odosobnieniu i że w razie napadu nie miałby się czem bronić. Lecz i województwo odmówiło. **Widocznie słowa p. Buczaka, że i wyższa władza nie da pozwolenia, nie pozostają bez wpływu. Należy dodać, że okoliczni Niemcy pozwolenia na broń otrzymali. Fakty, wyżej podane, są szeroko omawiane i wywołują powszechne zdziwienie, a ludzie mówią między sobą: „dlaczego to się wszystko dzieje i dokąd to prowadzi“? —**

A więc jeszcze jeden dowód na to, jak szczerze zwalcza „sanacja“ Niemców.

Obóz czeski na Jastrzębiej Górze.

Do Jastrzębiej Góry przybyła wycieczka młodzieży szkolnej z Czechosłowacji, składająca się ze 100 uczniów gimnazjalnych. Wycieczka rozłożyła się obozem w pobliżu Jastrzębiej Góry, gdzie zamierza zabawić przez czas dłuższy.

W pogoni na około ziemi.

Ciąg dalszy. 8

— Czy nie ma jeszcze naszego baroneta? — zapytał Hiszpan. — Obawiałem się już, że przyjdę zapóźno.

— Jeszcze niema — odparł kapitan. — Napij się, sterniku, dobrego piwa, to lepsze, aniżeli wasze wino słodkawe. W piwie tylko jest serce i dusza!

Hiszpanowi podano kufel potężny, wypełniony po brzegi płynem ciemnym.

— Gdzież on może być — zapytał się. — Przecież tak stanowczo mnie zapewniał, iż punktualnie o godzinie pierwszej zjawi się tutaj!

— Prawdopodobnie spóźnia się wskutek podziwiania wspaniałości Nowego Jorku — odrzekł Caballo i wzruszył obojętnie ramionami.

U kapitana zniknęło nagle wszelkie pragnienie, przestał pić i kontrolował uważnie wskazówki na zegarze. Wielki zegar gdański, zawieszony na ścianie w restauracji, wskazywał 37 minut po drugiej i dopiero wtedy otworzyły się drzwi, wiodące do salonu, a w nich ukazał się młody służący baroneta, Gordon, dziwnie blady i zmieszany.

— Pan mój, na miłość boską, gdzie jest mój pan? — zawołał od progu. — Czy go niema tutaj?

— Gdzież go zostawiłeś u djabła — zawołał kapitan Stuermer groźnie. — Odpowiadaj szybko, co się stało.

— Oglądaliśmy się po mieście — zaraportował służący, łkając. — Około godziny jedenastej pan mój uczuł głód, był już trochę zmęczony chodzeniem. Weszliśmy do pobliskiego baru, gdzie znajdowała się duża liczba ludzi, cisnących się do bufetu, pijących, palących i rozmawiających. Pan mój i ja przecisnęliśmy się przez tłum, gdyż inaczej nie bylibyśmy nic dostali do zjedzenia. Baronet zamówił jakąś drobnostkę i dwa piwa. Subjekt podał nam je, ale w tem jakiś człowiek, wyglądający ordynarnie, który stanął obok pana mojego, zawołał:

— Oddaj mi pan portmonetkę moją! Ukradłeś mi portmonetkę!

— W tej chwili straszna burza zerwała się w barze, wszyscy zaczęli się przybliżać i nacierać na baroneta i zewsząd wołano: „Złodziej, opryszek! Zabić tego złodzieja kieszonkowego!

Baronet tłómaczył się, ale słowa jego niknęły w gwarze, zaprzysiągł niewinność swoją i oskarżenie odrzucił z pogardą. Ale ów podejrzanie wyglądający mężczyzna uniósł triumfujący portmonetkę, która istotnie nie należała do mojego pana, w górę.

— Przeklęty wybieg! — zawołał kapitan z wściekłością. — Naturalnie, że ten łotr wsadził mu poprzednio portmonetkę swoją do kieszeni. Znamy tę sztukę. Ze też mogłem pozwolić Ryszardowi na ten spacer. Nigdy nie daruję sobie tego.

— Miano już sprowadzić policję — mówił służący dalej — ale baronet ubłagał, że tego zaniechano i zobowiązał się dostawić dwóch świadków, ludzi honoru, którzy zeznają, kim jest i zapewnią, że nie jest on zdolny popełnić taki czyn podły.

— Gdzie są ci świadkowie twoi? — wrzasnął ów człowiek, prawdopodobnie węglarz. — Jeżeli to naprawdę ludzie honorowi, to ci mogę zawierzyć.

(C. d. n.)

WIADOMOŚCI.

Nowemiasto, dnia 21 lipca 1933 r.

Kalendarzyk, 21 lipca, Piątek, Praksedy.
22 lipca, Sobota, Marji Magdaleny.
23 lipca, Niedziela, 7 po Sw. Apolinarego.

Wschód słońca g. 3 — 42 m. Zachód słońca g. 19 — 44 m.
Wschód księżyca g. 3 — 19 m. Zachód księżyca g. 20 — 21 m.

Z miasta i powiatu.

Echa z ostatniego Apelu Wojackiego w Nowemmieście.

Skonfiskowane!

Sprawozdanie kasowe

Miejscowego Koła L. O. P. P. w Nowemmieście nad Drwęcą z „X Tygodnia" L.O.P.P. (od 14—21 5. 1933 r.).

Dokończenie.

Rozchód:

Opłata za orkiestrę wojskową 89,88 zł. Vetter za muzykę na dancing 10 zł. Rachunek Hotelu Centralnego (poczęstunek muzykantów), podczas wieczornicy i dancingu, światło etc. 58,65 zł. Opłata robotników za dostawę stołów, krzeseł, uporządkowania sali etc. 20 zł. Rachunek „Gastronomji" (poczęstunek ranny dla muzykantów) 11 zł. Magistrat za podatek 6,60 zł. Bazar za szpilki 1 zł. Gawroński za szpilki 1,50 zł, Miłoszewski bloczki etc. 2 zł. Rost, zakup do bufetu 4 zł. Kokoszyński za wypożyczenie porcelany etc. 4,95 zł. Chmurzyński, zakup chleba do bufetu 30 zł. Zakup do bufetu według specyfikacji 25,15 zł. Razem 264,73 zł.

Dochód: 709,93 zł. Rozchód: 264,73 zł. Czysty zysk: 445,20 zł, którą to sumę przekazano na P. K. O. do dyspozycji Zarządu Okręg.

Dowody wpływu i rozchodu znajdują się u skarbnika Miejscowego Koła L. O. P. P., p. Zarembskiego.

Powyżej wymienionym osobom, które uskuteczniły rzeczone kwesty, dzisiaj bodaj najtrudniejsze zadanie przy tego rodzaju imprezach, wyrażamy na pierwszem miejscu publiczne podziękowanie.

Niemniej serdecznie dziękujemy Szan. Obywatelstwu za okazaną ofiarność, przedstawicielom władz, urzędów i towarzystw za łask. wzięcie udziału w pochodzie.

Straży Pożarnej, Czerw. Krzyżowi, Tow. Panien i Legjonowi Młodych za wydatną pomoc przy imprezach.

Szczególne podziękowanie składamy Wiel. Ks. Radcy Pape za zezwolenie na odprawienie uroczystego nabożeństwa z okazji otwarcia X Tygodnia L. O. P. P., Związkowi Pracy Obywatelskiej Kobiet za chętną współpracę przy urządzeniu wieczornicy i za bezpłatne dostarczenie pieczywa, pani Wierzbowskiej za bezinteresowne dostarczenie kwiatów, pp. Prelegentom i instruktorom O. P. G. i L. O. P. P. (pp. dr. Wernerowi, dr. Piotrowskiemu, prof. Rożyckiemu, sekr. Barańskiemu i J. Komassie za wygłoszone odczyty wzgl. pokazy, pp. stud. Wachowskiemu i Urbanowskiemu za bezinteresowną pomoc przy zespole muzycznym podczas dancingu, p. Urbanowskiej za wypożyczenie porcelany, pp, Jankowskiemu i Chełkowskiemu za dostarczenie krzeseł, stołów etc., p. Rostowi za furmankę, p. B. Miłoszewskiemu za bezpłatne dostarczenie plakatów, zaproszeń na dancing oraz „Drwęcy" za umieszczenie odezwy etc. i niniejszego sprawozdania.

Nowemiasto, dnia 15 lipca 1933 r.

Za Komitet „X Tygodnia Lotniczego".

(—) Dr. St. Komassa, prezes Miejscowego Koła L. O. P. P.
(—) Fr. Kurzętkowski, wiceprezes Miejsc. Koła L. O. P. P.
(—) Dr. W. Tomczyński, prezes Powiat. Komitetu L. O. P. P.

Zabawa Rodziny Policyjnej.

Nowemiasto. Szan. Obywatelstwu Lubawy i Nowegomiasta przypominamy o mającej się odbyć w niedzielę wielkiej zabawie nowomiejskiego Koła Rodziny Policyjnej w Partencinach.

Autobusy z rynków Lubawy i Nowegomiasta kursować będą już od 10-tej przed poł., a także z Nowegomiasta wyjeżdża kilka drabników.

Dwa mecze piłki nożnej.

Nowemiasto. W niedzielę, dn. 23 lipca br. rozegrane będą na boisku sport. przy Rzeźni Miejskiej w Nowemmieście dwa ciekawe mecze piłki nożnej.

O godz. 14-tej odbędzie się przedmecz pomiędzy L. K. S. (Lubawa) II dr., a N. K. S. (Nowemiasto) II dr., zaś o godz. 15.30 drugi mecz między I dr. L. K. S. (Lubawa), a I dr. N. K. S. (Nowemiasto), które walczyć będą o palmę pierwszeństwa w powiecie.

Nasza jedenastka z N. K. S-u w ostatnich zawodach w dniu 16 bm. w Lubawie pokonała I dr. L. K. S. z wynikiem 1 : 0. Należy oczekiwać, że L. K. S. wszelkiemi siłami starać się będzie w niedzielnym meczu zrehabilitować, dlatego zawody zapowiadają się bardzo interesująco.

Z jarmarku.

Kurzętnik. W ub. środę odbył się tutaj jarmark na bydło i konie. Spęd bydła był o wiele mniejszy, aniżeli koni. Za krowy gorsze płacono od 90—150 zł, lepsze do 220 zł. Za konie robocze płacono od 80—170 zł, za dobre do 300 zł. Pomiędzy końmi ruch był o wiele większy, a to dlatego, że rolnicy na nadchodzące żniwa mają większe zapotrzebowanie na konie.

Łańcuch prasowy
na rzecz Kolonji Letniej

Wezwany przez p. mec. Domagałę. składam na rzecz kolonji letniej Z. O K. Z. 3 zł i proszę do dalszego kucia ogniwa p. Bonę Alfonsa.

Müller, dentysta, Nowemiasto.

Wezwany, składam na rzecz kolonji letniej Z. O. K. Z. 3 zł i proszę do dalszego kucia ogniwa pp. Dejczera z Gwiździn, Alojzego Swiniarskiego i Józefa Gajdziejewskiego z Krzemieniewa.

Józef Zuralski, Krzemieniewo.

Wezwany, składam na rzecz kolonji letniej Z. O. K. Z. 5 zł.

W. Nadolny.

Do obywateli miasta Lubawy.

Lubawa. W czasach, które obecnie przeżywamy, nie zachodzi już potrzeba, aby wskazywać na objawy niedostatku i nędzy. Wszędzie się na nie napotyka. Jesteśmy przecież świadkami strasznej w swych skutkach, bo wstrząsającej podstawami ustroju społecznego, światowej katastrofy gospodarczej. I słyszymy wśród zamętu ogólnego głośne, rozpaczliwe wołanie o pomoc, o ratunek. I dochodzą nas potężne nawoływania do pełnienia uczynków miłości i miłosierdzia. O ratunek woła ta wielka, nieprzeliczona rzesza ludzi, która bez własnej winy porwaną została przez wszystko miażdżące koła kataklizmu gospodarczego. Do okazania miłości i miłosierdzia tym wszystkim nieszczęśliwym nawołuje nas ustawicznie Ojciec Swięty w licznych pismach i encyklikach, nawołują Biskupi nasi w swych listach pasterskich. Sprawą miłosierdzia chrześcijańskiego jest obecnie sprawą najważniejszą i najbardziej palącą. Nikt od niej uniewinnić się nie może, jeżeli ma Boga i wiarę św. w sercu.

W mieście naszem bardzo liczne rodziny żyją w skrajnej nędzy i niedostatku. Zbywa im na wszystkiem. Chorzy bez opieki i doglądu, dzieci nieodziane i niedożywiane. Brak nieraz poprostu wszystkiego. Mówimy przedewszystkiem o tej ukrytej nędzy, o tej, która się wstydzi żebrać i wyciągać wychudłą rękę po skąpą jałmużnę. Tej biedy jest więcej, niż można przypuszczać. Wszystkim tym nieszczęśliwym spieszą z chętną pomocą nasze towarzystwa dobroczynne: Członkowie Konferencji Swiętego Wincentego a Paulo. Ale cóż znaczą dobre chęci i ofiarna miłość wobec braku środków. Brak chleba dla setek, a skąd brać środki na zakup tego chleba, by nakarmić głodnych? Pomoc nieść winno całe społeczeństwo katolickie. Tak każe Chrystus Pan!

Ażeby zdobyć potrzebne pieniądze na niesienie pomocy najbiedniejszym, urządzają połączone Towarzystwa charytatywne: Konferencja Sw. Wincentego a Paulo oraz Panie Miłosierdzia w niedzielę, dnia 23 lipca rb. w Lubawie kwestę uliczną. Znów wyjdą na ulice kwestarki i kwestarze, ażeby prosić o datek dla biednych miasta Lubawy. Nie odmawiajmy im jałmużny na tak szlachetny cel! Nie zamykajmy serc naszych, gdy chodzi o podanie głodnemu kawałka chleba. Są trudne czasy dla wszystkich, pełne walk i trudów około utrzymania warsztatu pracy, — ale pamiętajmy też o tem my wszyscy, którzy jeszcze jadamy do syta, że w murach miasta naszego są liczne rodziny, a zwłaszcza biedne dzieci, które się kładą do snu głodno na twarde posłanie. Niech te nędzne, wygłodniałe postacie nie będą kiedyś przed tronem Boga Najwyższego oskarżycielami naszymi, iż zamknęliśmy serca nasze na widok nędzy i niedostatku.

Złożmy przeto chętnem sercem w niedzielę, dnia 23 lipca, hojny datek do skarbonki kwestujących dla najbiedniejszych naszego miasta, a Bóg Sprawiedliwy stokrotnie nam wynagrodzi.

Zarządy: Konferencji Sw. Wincentego a Paulo oraz Tow. Pań Miłosierdzia w Lubawie.

Impreza chóru kościelnego.

Lubawa. Zapowiedziana na niedzielę, 23 bm. zabawa ogrodowa chóru kościelnego „Harfa" w ogrodzie Domu Towarzystw zapowiada się nadzwyczajnie. Bardzo urozmaicony program i wiele niespodzianek uczynią tę imprezę naprawdę pożądaną i miłą. Prócz tańców odbędzie się strzelanie do tarczy, wróżenie itd. Wieczorem nastąpi palenie ogni bengalskich. Również i sala będzie wieczorem pięknie iluminowana.

Trzeba i to jeszcze podnieść, że pogoda w ostatnim czasie się ustaliła, co będzie dla niedzielnej imprezy dobrym prognostykiem powodzenia. Wstęp bardzo minimalny, od osoby tylko 25 gr, pozwoli każdemu mile spędzić niedzielne popołudnie i zabawić się wśród miłego nastroju. A więc wszyscy w niedzielę na zabawę „Harfy".

Wagon obrony przeciwgazowej.

Lubawa. Zarząd Koła L. O. P. P. w Lubawie podaje do wiadomości obywatelstwa Lubawy i okolicy, że dnia 22 lipca do Montowa, zaś 25 lipca br. do Lubawy przybędzie wagon O. P. G., który będzie można zwiedzać w Montowie do dn. 24, zaś w Lubawie do dn. 28 lipca br.

Zarząd Koła apeluje do PP. Obywatelstwa o jak najliczniejsze zwiedzanie wagonu w celu zapoznania się ze strasznemi skutkami i bronią wojny gazowej oraz środkami ochronnemi. Wyjaśnień będzie udzielać kierownik wagonu O. P. G.

Wstęp do wagonu bezpłatny.

Zarząd Koła L. O. P. P. Lubawa.

To już przechodzi granice dopuszczalności.

Lubawa. W ub. wtorek można było znów zaobserwować przed pewnym domem weselnym objaw rzucania nietylko szkła, lecz różnych rzeczy starych, któremi ulica była formalnie zawalona, tak, że wszelki przejazd był niemożliwy. Nie dość jeszcze na tem, że z ulicy zrobiono śmietnik, to na dobitkę tego łobuzerja, ku większej swej uciesze, wytoczyła na ulicę beczkę z kałem, rozpryskując go po ulicy i zanieczyszczając przez to powietrze. Taki wybryk przechodzi granice i powinien być ukarany.

Wprost się wierzyć nie chce.

Targowisko. Gmina tut., zamieszkała przez Niemców kolonistów w czasie niewoli, po odzyskaniu wolności odniemczyła się na tyle, że dziś prawie że Niemców nie posiada. Na miejsce ich osiedlili się Polacy. Nie wszyscy atoli umieją odpowiednio do tego się zachować. W gminie naszej mieszka Niemiec W. Cieszy się poparciem kilku tut. obywateli, którzy chcieli go koniecznie przyjąć na dzierżawcę mieszkania w szkole powszechnej, należącej do gminy. Ci dwaj panowie R. i M. i jeszcze trzeci nie zdają sobie sprawy z tego, że mieszkał tam tyle lat rzemieślnik polski, Kornecki, który z powodu krytycznych czasów nie mógł się należycie wywiązać z warunków dzierżawnych. Na szczęście Rada Gminna tym zamysłom owych trzech panów się sprzeciwiła i na ostatniem zebraniu postanowiła Niemcowi nie oddać w szkole mieszkania. Smutne to nad wyraz, że niektórzy Polacy tak sprzeniewierzają się sprawie narodowej, Niemca popierając i mleko do żydowskiej mleczarni odstawiając. Zwłaszcza zwolennicy sanacji przodują w tym wypadku, gdyż według nich wszyscy są wpierw obywatelami, a potem Polakami.

Z Pomorza.

Spłonął most.

Trzcin. W nocy z 15 na 16 bm. z powodu rzucenia niedopałka papierosa lub zapałki w kupkę siana w pobliżu mostu na drodze Trzcin — Rynek powstał pożar mostu, który spalił się doszczętnie. Dochodzenia prowadzi Policja.

Zakończenie Obozów Letnich P.W.—D.O.K. I. i obiad pożegnalny.

Lidzbark. Niejednokrotnie donosiliśmy o obozach letnich P. W. na tut. boisku w leśniczówce, urządzanych przez D. O. K. I, które uzyskało swego czasu tut. ośrodek P. W. pod pewnemi warunkami na okres 5-cioletni. Odbył się tu też pierwszy kurs 2-tyg. P. W. szkolnego. Przeprowadzono różne ćwiczenia, gry, sporty, imprezy i ogniska, które gościom niejedną chwilę uprzyjemniały. Przy zakończeniu pierwszego obozu z inicjatywy komendy obozu urządzono wspólny obiad polowy w obozie, na który m. in. zaproszono i przedstawicieli miasta. Wszystko od początku do końca odbyłoby się, jak mówią, morowo, gdyby nie pewien fakt, wywołany niesłusznemi i ironicznemi wywodami ze strony pewnej osoby podczas wspólnego obiadu.

Nastąpił drugi okres obozów letnich P.W. i to ukończony obecnie i składający się przeważnie z „Strzelców". Urządzono także różne ćwiczenia, **ostre strzelanie** — gry, sporty i „ogniska" wieczorem w obozie zapraszając gości, a przeważnie młodzież obojga płci. Bardzo wymowny był mówca, przy jednem takiem „ognisku" wyrażał się, że „strzelcy" to wzór wszelkich zalet i tacy dobrzy, a spokojni itd. Okazały to zaraz popisy przy ognisku, które u obecnej przy „ognisku" młodz. naszej zgorszenie, a u dorosłych rozgoryczenie wywołały. Jakie powodzenie owe „ogniska" strzeleckie u tut. ludności miały, dowodem tego nikły udział gości. Ostatecznie i to się skończyło, gdyż 18 bm. skończył się obóz i tak „dobrzy" ludzie opuszczą nasze miasto, w którem tyle niepotrzebnego niepokoju narobili. Na konto pożegnania utworzył się w mieście z grona obywateli komitet, który uchwalił wydać wspólny obiad dla pp. oficerów z obozu. Odbył się on 17 bm. o godz 8 wiecz. w mieszkaniu burmistrza w ratuszu. Mimo wielkiej liczby zaproszonych obywateli przybyło bardzo szczupłe tylko grono osób. Podczas obiadu koncertowała ork. Och. Straży Poż., która nie nadążyła przegrywać do nieprzeliczonych wprost okrzyków i toastów. A stawały się one tak głośnemi, że z zainteresowania czy też z ciekawości zebrała się spora liczba mieszkańców na pl. Hallera, żeby się im przysłuchać, robiąc przy tem rozmaite charakterystyczne uwagi i komentarze. Jak było, tak było, tylko orkiestra tymrazem widocznie zapomniała odegrać I brygadę, jak to miało miejsce w niedzielę podczas marszu do kościoła. Bądź co bądź obiad pożegnalny był wcale okazały i jak to echo leśne podczas obiadu w leśniczówce tak i ten obiad pozostanie niejednemu na długo w pamięci.

Czerwony kur.

Wielka Turza. W nocy z 15 na 16 bm. około północy powstał z nieustalonej narazie przyczyny ogień w domu, zamieszkałym przez robotników p. Kamińskiego Otona. Dom oraz chlew spłonęły. Straty, wynoszące około 3.000 zł., pokryje ubezpieczenie. Ogień przeniósł się następnie na dom mieszkalny robotników p. posła Kamińskiego i również spłonął doszczętnie. Ubezpieczenie tymrazem tylko w części pokryje stratę.

Krwawy napad bandycki.

Wąbrzeźno. Okropnego napadu bandyckiego w Kurkocinie dokonali onegdaj nieznani bandyci.

Około północy do mieszkania właśc. gospodarstwa p. Lubomskiej w Kurkocinie wpadło 3 zamaskowanych bandytów. Wszedłszy do pokoju, gdzie spała Lubomska z córkami, herszt bandytów z rewolwerem w ręku krzyknął: „ręce do góry". Kobiety podniosły krzyk i w tej chwili jeden z bandytów strzelił do Lubomskiej, lat 42, która po kilku minutach zmarła.

Zbudzony krzykiem i strzałem brat zamordowanej Walenty, lat 38, gdy stawał w obronie napadniętych został i ciężko postrzelony w brzuch i płuca, którego przewieziono do szpitala w Wąbrzeźnie.

Bandyci, nic nie zabrawszy, uciekli przez okno. Jak stwierdzono, bandyci byli na rowerach. Policja prowadzi dochodzenia.

Olbrzymiego jesiotra złowili ryb. w Wiśle.

Swiecie. Kilku rybakom z Wiosła pod Nowem udało się złowić we Wiśle jesiotra — olbrzyma, długości 2,60 mtr. wagi 130 kilogramów, którego sprzedano do Warszawy za kilkaset zł.

Utonął w oczach ojca i brata.

Bratwin, pow. świecki. Podczas kąpania utonął pewien 16-letni chłopak, bawiący na wakacjach u swych krewnych. Dopiero po kilku godzinach zwłoki wydobyto. Wypadek ten wydarzył się w obecności własnego ojca i młodszego brata.

Kronika kościelna.

Pelplin. J. E. Najprzew. ks. Biskup dr. Okoniewski mianował: proboszczem tytularnym w Gdyni-Grabówiec ks. sekr. gen. Marcinkowskiego z Poznania; kuratusami: ks. Fischoedera, wik. z Pucka w Mrzezinie, ks. Kalinowskiego, admin. z Wudzyna w Błądzimiu-Rykowisku; administratorem: ks. Łaskiego w Lubiewie; wikarjuszem ekspozytem: ks. Szynalewskiego, wik. z Wąbrzeźna w Kuźnicach; katechetą szkoły wydz. w Pelplinie: ks. kalkulatora Glocka z Pelplina; wikarjuszami: ks. Dettlaffa z Byszewy w Kazanicach, ks. Górnego, adm. z Lubiewa w Małem Tarpnie, ks. Klewicza, wik. z Kazanic w Byszewie, ks. Labensa, kur. z Błądzimia-Rykowiska w Lisewie, ks. Łosińskiego, wik. ekspoz. z Kuźnicy w Wąbrzeźnie, ks. Łubieńskiego w Brodnicy, ks. Makowskiego, wik. z Lisewa w Wudzynie, ks. dr. Pastwę, wik. z Błędowa w Toruniu u św. Jana.

3 osoby ciężko ranne na skutek wypadku motocyklowego.

Brusy. Na szosie pod Brusami wydarzył się wypadek motocyklowy, w którym 3 osoby zostały ciężko ranione. Motocykl, kierowany przez kupca Jana Kiedrowskiego z Brus, najechał na idącą szosą 6-letnią Łucję Czarnowską z Brus, przyczem wpadł w przydrożny rów wskutek utraty równowagi przez kierowcę. Dziewczynka odniosła ciężkie obrażenia na całem ciele, kierowca zaś, kupiec p. Kiedrowski, odniósł rany na głowie i ogólne potłuczenie. Siedzący na tylnem siedzeniu motocyklu Edmund Goebel z Brus doznał prócz ran na ciele złamania prawej ręki.

Smierć wskutek zatrucia grzybami.

Inowrocław. W tych dniach odbył się pogrzeb tragicznie zmarłej wskutek zatrucia grzybami Józefy Biegańskiej z Inowrocławia, która po strasznych męczarniach zmarła w szpitalu. Ojciec zmarłej, również zatruty grzybami, przebywa w szpitalu.

Wypadek powyższy winien być przestrogą dla amatorów grzybów. Nie należy zbierać czy kupować grzybów, jeżeli się nie ma zupełnej pewności, że są one prawdziwe.

Wyrok w procesie brzeskim.

Kary, wymierzone przez sąd okręgowy, zostały utrzymane w całości.

Warszawa, 20. 7. Dziś o godz. 9 m. 30 rano przewodniczący trybunału apelacyjnego w Warszawie, rozpatrującego sprawę byłych więźniów brzeskich, sędzia Zaborowski, ogłosił wyrok, zatwierdzający w całej osnowie wyrok poprzedniej instancji — sądu okręgowego.

Wincenty Witos skazany więc został na półtora roku więzienia, Bagiński na 2 lata, Liebermann, Barlicki i Kiernik na 2 i pół roku, a Dubois, Mastek, Ciołkosz i Putek na 3 lata więzienia.

Ponadto Witos i Liebermann pozbawieni zostali praw obywatelskich na lat 6, Bagiński, Kiernik i Barlicki — na 3 lata, a pozostali oskarżeni — na 5 lat.

Obrona zapowiedziała kasację.

Nowa fala żydostwa.

200 tysięcy żydów z Niemiec do Polski... na początek.

Warszawa, 19. 7. — Od dnia 1 bm. w Niemczech działa ustawa, na mocy której cudzoziemcy, przebywający w tym kraju, zarabiający mniej niż 700 mk. miesięcznie, muszą uzyskać pozwolenie na kontynuowanie swojej pracy.

Ta ustawa, według twierdzenia żydów, wydana została w celu usunięcia z kraju dużej ilości żydów, obcych obywateli.

„Hajnt", umieszczając korespondencję z Niemiec, poświęconą skutkom różnych zarządzeń rządu Hitlera, pisze:

— „1. VII. rząd Hitlera postanowił wydalić 40 tysięcy polskich żydów. W ten sposób niszczycielski pochód barbarzyńców po 3 miesiącach osiągnął swój najwyższy punkt. Nie możemy milczeć i nie wolno nam milczeć". —

A zatem sami żydzi przyznają, że od 1 bm. płynąć miała do Polski fala 40 tysięcy żydów. Niewątpliwie chodzi tu o ojców rodzin jako tych, którzy zarabiają. Jeżeli weźmie się pod uwagę, że żydzi sami zazwyczaj obliczają swoją rodzinę średnio na 5 osób, wynika, że po 1 bm. do Polski wpłynąć może około 200 tysięcy żydów.

Ale jest to tylko początek.

Lotnicy sowieccy w Warszawie.

Warszawa, 18. 7, Dziś o godz. 14,35 wylądował na lotnisku na Okęciu samolot sowiecki, w którym przybył dowódca brygady lotniczej pilot Tużański oraz obserwator Pawłow.

Gości oczekiwali na lotnisku wojskowym płk. Rayski, dow. I-go pułku lotniczego płk. Kalkus, atache wojskowy poselstwa sowieckiego Lepin, dyr. departamentu lotnictwa cywilnego ppłk. Filipowicz, przedstawiciel M. S. Z. radca Szczerbiński i inni.

Goście sowieccy zabawią w Polsce 3 dni. Wizyta ich ma na celu utrzymanie stosunków lotniczo-sportowych między obu państwami, nawiązanych przez lotników polskich kpt. Bajana i Dudzińskiego.

Wielka wycieczka z Alzacji i Lotaryngji.

Katowice. Dnia 1 sierpnia przybywa do Polski wycieczka b. kombatantów wielkiej wojny światowej z Alzacji, Lotaryngji.

Wycieczka składać się będzie z 250 osób elity tamtejszej inteligencji, lekarzy, adwokatów, przemysłowców i kupców i zwiedzi Kraków, Wieliczkę, Zakopane, Katowice, Poznań, Gdynię, Toruń i Warszawę i zabawi w Polsce do dnia 11 sierpnia.

Zażydzenie letnisk polskich.

Żydostwo panoszy się coraz bardziej na polskiem wybrzeżu.

Gdynia. Liczba żydów-letników na wybrzeżu przekracza tysiąc. W Orłowie Morskiem spotyka się ich na każdym kroku, podobnie dużo jest ich w Karwi. Zażydzone są już Hel, Kuźnica i Jastarnia.

Wszędzie mnożą się skargi letników Polaków na żydowski harmider i żydowskie niechlujstwo.

Doskonałym sposobem na usunięcie żydów od polskiego morza byłby jak najliczniejszy przyjazd letników z Wielkopolski i z głębi Pomorza. Niestety, jak dotychczas, Polska zachodnia przesyła nad morze nielicznych przedstawicieli i żydzi panoszą się tutaj coraz bardziej.

Zjazd Zw. Tow. Ludowych w Starogardzie pod hasłem: „Dla Boga i Ojczyzny".

Starogard. W dniu 12. 7. odbył się zjazd Związku Towarzystw Ludowych na Pomorzu i na terenie W. M. Gdańska. Udział wzięło przeszło 120 delegatów, reprezentujących 46 towarzystw. Zjazd rozpoczęto nabożeństwem, celebrowanem przez ks. patrona Kupczyńskiego w kościele farnym, poczem odbył się pochód do sali p. Wojcieszaka, gdzie odbyły się obrady. Zagaił je prezes, zasłużony działacz p. Pokorniewski, powitawszy obecnych. Marszałkiem wybrano ks. prał. Szumana, sekretarzem zjazdu p. Krama ze Starogardu. Sprawozdanie, uwypuklające dzisiejszy stan prac towarzystw ludowych, wygłosił ks. patron Kupczyński oraz sekretarz p. Ankiewicz z Tczewa; sprawozdanie kasowe p. Michalski.

W dyskusji zabierali głos m. in. p. prezes Pokorniewski, poseł Matłosz, ks. kan. Lewandowski, p. Sędzicki, Czyżewski i wielu innych.

Szczególne zainteresowanie obudził świetny referat ks. kan. Raszei na temat: „Zycie społeczne według zasad katolickich". Referat ten nagrodzono hukiem oklasków. Niemniej ciekawy był wykład ks. Gajdusa z Tczewa o nowej ustawie o stowarzyszeniach.

W wyborach do nowego zarządu wybrani zostali, przeważnie w starym składzie: p. Pokorniewski, prezes; Czyżewski wiceprez.; Ankiewicz sekr.; ks. prob. Kurowski skarbn.; ks. radca Karpiński, p. Brzeski z Wąbrzeźna, p. Redlarski z Chojnic i pani Pastwowa ławnikami (oraz p. Rotowa z Sopot zast. p. Pastwowy).

Patronem zostaje nadal ks. prob. Kupczyński. Referentem oświat. wybrano także nadal p. red. Matłosza. Zjazd wykazał niegasnący nigdy zapał „starej gwardji", to znaczy Towarzystw Ludowych i niezawodnie się przyczyni do dalszego ich rozkwitu.

Przy końcu zjazdu ks. prał. Szuman podziękował ks. kan. dr. Raszeji za przepiękne przemówienie i wypowiedział jeszcze kilka cennych myśli, poczem zamknął owocne obrady wezwaniem do dalszej intensywnej pracy w duchu katolickim i narodowym. Zebrani wnieśli gromkie okrzyki na cześć ks. kan. dr. Raszeji, ks. prał. Szumana, i ks. patrona Kupczyńskiego, który też wyraził ks. prałatowi podziękowanie za łaskawe przewodnictwo.

Rent dla b. żołnierzy niemieckich nie będzie.

W ostatnim czasie pojawiły się pogłoski, jakoby wszyscy byli żołnierze niemieccy — uczestnicy wojny światowej, którzy osiągnęli 50 lat życia, mieli otrzymać na mocy Traktatu Wersalskiego rentę roczną w wysokości 3.500 zł. i jakoby Państwo Polskie miało otrzymać na ten cel od Rzeszy Niemieckiej znaczne kwoty.

Pogłoska ta jest oczywiście fałszywa i niczem nieuzasadniona. To też, jak nas informują, zwracanie się do władz polskich w sprawie otrzymania owej rzekomej renty jest bezprzedmiotowe. Nadto należy przestrzec przed próbami wyzysku, jakie przez pewnych osobników mogłyby na podstawie tych pogłosek być uczynione.

KĄCIK RADJOWY.

Audycje Polskiego Radja w Warszawie.

Sobota, 22. bm. 7.00 Sygnał czasu i „Kiedy ranne", 7.05 Gimnastyka poranna. 7.20, 7.30 Płyty gr. 7.25 Dz. por. 7.52 Chwilka gosp. dom. 12.05, 12.35, 14.55, 15.15, 15.35, Płyty gr. 16.00 Audycja dla chorych (tr. ze Lwowa). 16.30 Muzyka lekka ork. P. R. 17.00 Pogadanka aktualna. 17.15 Koncert pop. z Ciechocinka. 18.15 „O polskich flisakach i orylach". 18.35 Koncert solistów. 19.40 Kwadrans literacki. 20.00 Muzyka lekka. 20.05 Dz. wiecz. 21.15 „Przegląd roln. prasy kraj. i zagr." (tr. z Wilna). 21.30 Muzyka taneczna oraz w przerwie wiad. sport. i „Wiad. z kraju dla czł. Pol. Eksp. Pol. na Wyspie Niedźwiedziej".

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Dolar 6.15 (Bank Polski płaci 6.08); frank. francuski 35.10; frank szwajcarski 172.50; funt szterling 29.80; marka niemiecka 210.50; szyling austrjacki 100.75; korona czeska 25.10.

Urzędowe sprawozdanie targowej Komisji w Poznaniu.

z dnia 18. 7. 1933 r.

Buhaje:	
Wytuczone pełnomięsiste	60— 64
Tuczone mięsiste	52— 56
Nietuczone, dobrze odżyw. starsze	42— 46
Miernie odżywione	34— 38
Jałowice:	
Wytuczone pełnomięsiste	60— 66
Tuczone mięsiste	52— 58
Nietuczone, dobrze odżywione	44— 50
Miernie odżywione	38— 40
Cielęta:	
Najprzedniejsze cielęta wytuczone	66— 70
Tuczone cielęta	52— 58
Dobrze odżywione	46— 50
Miernie odżywione	40— 44
Krowy:	
Tuczone pełnomięsiste	58— 64
Wytuczone mięsiste	52— 56
Nietczuone, dobrze odżywione	34— 40
Miernie odżywione	24— 30
Młodzież:	
Dobrze odżywione	38— 40
Miernie odżywione	34— 36
Swinie (tuczniki):	
Pełnomięsiste od 120 do 150 kg. żywej wagi	92— 96
Pełnomięsiste od 100 do 120 kg. żywej wagi	86— 90
Pełnomięsiste od 80 do 100 kg. żywej wagi	80 — 84
Mięsiste ponad 80 kg. żywej wagi	74— 78
Maciory i późne kastraty	78— 86

Notowania kupców zbożowych w Toruniu.

z dnia 17. 7. 33 r.

Pszenica dworska	38.00—39.00
Pszenica targowa	37.50—38.00
Zyto	20.00—21.00
Jęczmień dworski	18.00—18.50
Jęczmień targowy	17.00—17.00
Owies	—
Mąka pszenna	—
Mąka żytnia	—
Otręby żytnie	11.50—12.00
Otręby pszenne	12.00—12.50

GIEŁDA ZBOZOWA W POZNANIU.

Notowania oficjalne z dnia 19. 7.
Płacono w złotych za 100 kg.

Żyto	19.25—19.50
Pszenica	36.00—37.00
Owies	15.00—15.50
Jęczmień browarowy	14.75—15.75
Gorczyca	52.00—58.00
Mąka żytnia	34.00- 35.00
Mąka pszenna 65 proc.	57.00—59.00
Otręby żytnie	10.25—11.90
Otręby pszenne	10.00—11.00

Za redakcję odpowiedzialny: Franciszek Łupicki w Nowemmieście,
Za ogłoszenia redakcja nie odpowiada.